Nr. 3 | Kraków, niedziela 4 stycznia 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przeliczyli się

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 2 stycznia.

Sprawca czy sprawcy Brześcia popełnili gruby błąd myślowy: zbyt nisko ocenili społeczeństwo polskie. W ich kalkulacji przewijała się jak czerwona nić pewność, że Brześć przejdzie tak samo bez wrażenia a co najwyżej z przemijającem wrażeniem, jak np. poprzednie — na mniejszą skalę — wyczyny: sprawa Zagórskiego, pobicia posłów i dziennikarzy itd. Tu jednak natrafili na zdecydowany opór i to w pierwszym rzędzie ze strony, która zwykle nie kwapi się z enuncjacjami o posmaku politycznym: ze strony przedstawicieli szczytowej inteligencji, ze strony profesorów uniwersytetów.

Społeczeństwo, szczególnie po zaznajomieniu się z treścią interpelacji jako uzupełnieniem krążących już przedtem pogłosek, osłupiało i na pierwszy moment straciło możność reagowania. Rozważano, namyślano się, czekano na autorytatywne zaprzeczenie — nic takiego nie nastąpiło; przeciwnie, wszystko przyznano i wszystko usprawiedliwiano, nie dopuszczono do obrad z miejsca, grano na zwłokę, chciano wyzyskać krótką pamięć mas. Ta gra wywołała wręcz przeciwny skutek: im więcej tamta strona naginała prawdę dla ratowania swej zagrożonej sytuacji czy „misji", tem silniej społeczeństwo zaczęło na nią reagować. Nie jest to przypadek, że prasa nasza, która w przeciwieństwie do innych zwykła żyć z dnia na dzień, musiała dla zadośćuczynienia gustowi publiczności mieć każdego dnia nową sensację a przynajmniej ciąg dalszy z poprzedniego dnia, że ta prasa poświęca wszystkie prawie swe szpalty Brześciowi. Prasa nasza umie wyczuć, co w społeczeństwie w danej chwili najsilniej nurtuje i daje temu nurtowi wyraz, mniejsza o to, czy szczerze czy tylko dla wyzyskania konjunktury.

Przeliczyli się i teraz nie wiedzą, jak rozplątać ten węzeł. Pierwotny plan: końce w wodę, musiał być zarzucony; miljony oczu trzymało wytężony wzrok na „sprawę" — jeden z dziennikarzy tak sprawę brzeską, jako jego zdaniem mającą wiele podobieństwa ze sprawą Dreyfussa nazwał — aby jej można było kark skręcić. Trzeba było się bronić, trzeba było wyszukać najbezczelniejszych i w rzemiośle kłamania i okłamywania najbieglejsze indywidua, aby za przykładem danym im z ław BB wołać i wrzeszczeć: „Brześć? To słuszna kara, zamała jeszcze dla tych zbrodniarzy!"

Nagle — jakby nożem uciął: ta prasa, która najbardziej krzyczała, broniła i zachwalała Brześć, umilkła, nie próbując nawet polemiki z prasą przeciwną. Co się stało? Czy może ten rząd nie identyfikuje się z poprzednim, nie chce ponosić odpowiedzialności za czyn, w którym formalnie nie brał udziału? Ależ nie, o takich skrupułach, czy takich finezjach rządowo-konstytucyjnych nikt nie myśli; tu zaszła i panuje jeszcze inna okoliczność, która zmusza nadgorliwców do nałożenia sobie cugli. Z przekąsem mówił mi przed kilku dniami jeden znajomy, czy przypominam sobie niemieckie przysłowie: nieobecni nigdy nie mają racji. A powiedzenie to nie robi różnicy między nieobecnym bylekim a nieobecnym — powiedzmy — ciężkiego kalibru. W kraju, w stolicy, w jednym z jej pałaców jest się potężnym, wszechmogącym i otoczonym — liczną służbą w liberji i bez; w obcym dalekim kraju jest się tylko — daleką wielkością, czemś w rodzaju komety, która może „machnąć ogonem" i zrobić spustoszenia albo może przejść bez śladu. Już taka jest ludzka natura, że więcej się boi psa na podwórzu niż tygrysa w Indjach, tembardziej, że naturze tej idzie w pomoc przeświadczenie, że jest w kraju czynnik — nominalnie najwyższy i moralnie najbardziej nienaruszony — który tylko z silnem przezwyciężeniem swych skrupułów etycznych łykał dotychczas wszystko, ale Brześcia przełknąć ani nie chce ani nie może.

Dużo tu mówią, naturalnie na ucho, o przygotowujących się wielkich zmianach, większych niż zmiany na stanowiskach ministerjalnych. O ile takie pogłoski, pojawiające się nie po raz pierwszy, wówczas nie miały dostatecznego uzasadnienia, to dziś mają i nawet je wymieniają: Brześć to sprawił, że najlepsi przyjaciele i najwierniejsi wykonawcy cudzej woli zrazili się i nie chcą ani z tymi ludźmi ani z temi sprawami nic mieć do czynienia. Czekamy na rozwój wypadków, mogą one być bardzo doniosłe.

„Wielki człowiek" w klozecie

W noworocznym numerze zamieścił „Ilustrowany Kurjer Codzienny" obszerny artykuł pułkownika Bolesława Wieniawy Długoszowskiego, zatytułowany: „Marszałek Piłsudski w życiu prywatnem i obozowem". Przytaczamy tu dosłownie ustęp bezwarunkowo najciekawszy z całego tego długiego, ilustrowanego fotografjami, artykułu:

Z biegiem czasu skutkiem nawału zajęć, na skutek nieustannego naporu różnych interesantów, polityków i wojskowych, którym musiał dawać rady, nie zawsze rozumiane i rozkazy, niejednokrotnie nie dobrze wykonywane, **zaczął Komendant tęsknić do samotności, choć i ona nie była dlań spoczynkiem.**

Pamiętam, jak pewnego razu skarżył się przedemną: „Wiecie, że czasem to już wytrzymać trudno. Od rana do nocy ciągłe konferencje, narady, odprawy, obowiązkowe przyjęcia. Gdzie się ruszę, mam za sobą jakiegoś adjutanta. Doszło do tego, iż **najlepiej się czuję w wygódce**, bo tam przynajmniej jestem sam".

„Bezbożnik" i „nabożni"

„Piast" pisze:

Było to w 1916 roku.

Ks. Maciejowski, proboszcz w Hołoboce na Wołyniu, został przez niemiecki sąd doraźny skazany na śmierć.

Dowiedziawszy się o tem dr. Lieberman, zajął się tak gorliwie obroną księdza Maciejowskiego, że wyrok nie został zatwierdzony — ksiądz został uwolniony.

Za tę obronę, za „ocalenie życia księdzu" — „bezbożnik-socjalista-żyd" — nie wziął ani grosza, — bronił bezinteresownie.

Rok 1918.

Legioniści zamknięci w Huszt i Marmaros-Sziget.

Pierwszym obrońcą, który się zgłosił do obrony był dr. Lieberman, bronił świetnie, poświęcając tej sprawie siedm miesięcy.

Mimo, że zaniedbał swoją kancelarję, miał znaczne wydatki, bronił bezinteresownie.

Nie kto inny, ale właśnie dr. Lieberman wyrobił księdzu Panasiowi pozwolenie władz austrjackich na odprawienie mszy we więzieniu w Marmaros-Sziget.

* * *

W jakim stanie wyszedł tenże Lieberman i wszyscy więźniowie z Brześcia, jak się z nimi obchodzono, wiemy z wniosku nagłego, interpelacji, — zgłoszonej w Sejmie.

Przeciwko nagłości wniosku, który domagał się zbadania sprawy i ukarania winnych, głosował katolicki ksiądz Czuj, ks. Zongołłowicz i katolicy: Jasiński, Jarosz, Starzyk.

Powrót więźnia brzeskiego

„Wyzwolenie" tak opisuje powrót dra Putka z więzienia brzeskiego:

„W niedzielę 14 grudnia br. powrócił do Choczni do domu więzień brzeski dr. Józef Putek. Nie powitała go już ś. p. jego matka, bo gdy syn był w więzieniu rozstała się z tym światem. Powitali go zato serdecznie i gorąco obywatele z Choczni, z którymi we współpracy dr. Putek spędził najpiękniejszy okres swego życia. Do opustoszałego domu odprowadzili go oni gromadnie, przeprowadzając **przez bramę z zieleni i obsypując kwieciem.** Dwóch policjantów, którzy, dniami i nocami od 14 dni śledzili, kiedy dr. Putek wróci, wypełzło z jakiejś kryjówki i **kolbami próbowali rozpędzić lud,** ale nadaremno. Lud rozpędzić się nie dał, a nawet pies, zwierzę, stróż domu opustoszałego po śmierci ś. p. Putkowej okazał na widok powracającego więźnia tyle wzruszającej ludzkości, ile brakło jej zezwierzęconym osobnikom. Ze schodów domu podziękował więzień brzeski wszystkim sąsiadom i gminiakom za dobre serce a na liczne pytania, jak mu się powodziło w Brześciu, w krótkości przedstawił całą grozę barbarzyństw, jakie do więźniów stosowano. Łzy w oczach, okrzyki oburzenia i zaciśnięte pięści wskazywały, co lud myśli o tych barbarzyństwach.

Wieczorem **zjawiło się w gminie kilkunastu policjantów** z komisarzem Stankiewiczem na czele. Rozpoczęło się protokółowanie ludzi, dlaczego szli w pochodzie i co mówił dr. Putek. Policjant przyszedł też do dr. Putka, a ten do protokółu jeszcze raz powtórzył mu, co przechodzili więźniowie brzescy. Zobaczymy, czy odda to do sądu. Tak spisywano przez dwa dni, ale to „urzędowanie" w Choczni dało tylko ten wynik, że dla braku policji w Wadowicach złodzieje okradli kościół tuż obok posterunku policyjnego położony i dotąd wyśledzeni nie zostali.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Sprawa ministra Michałowskiego

Z chwilą złożenia wniosku nagłego Klubu Narodowego i interpelacji klubów Centrolewu sprawa Brześcia wypłynęła na forum Sejmu, a tem samem na forum opinji całego świata, którego prasa sprawę tę szeroko omawia.

Prokuratorem w sprawach więźniów był p. Michałowski.

Ten sam p. Michałowski jest dzisiaj ministrem sprawiedliwości, a tem samem naczelnym prokuratorem Rzeczypospolitej, któremu wszystkie urzędy prokuratorskie podlegają. Prokurator jest obowiązany wnosić i popierać oskarżenia w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, skoro tylko wiadomość o nich w jakikolwiek sposób do niego dotrze. Skoro więc właściwy prokurator z wniosku nagłego względnie z interpelacji w Sejmie odczytanej dowiedział się o czynach karygodnych, winien natychmiast wdrożyć postępowanie karne przeciw osobom podejrzanym, ewentualnie winien minister sprawiedliwości wydać takie polecenie podwładnemu prokuratorowi i to bezzwłocznie i bez względu na to, jakie w tych sprawach Sejm zajmie stanowisko.

W danym wypadku jest jednak ministrem sprawiedliwości, któryby także w Sejmie względnie w jego komisjach w dyskusji nad wnioskiem Klubu Narodowego miał zabrać głos jako przedstawiciel resortu sprawiedliwości i na interpelację odpowiedzieć, ten sam p. Michałowski, który jako prokurator w sprawach więźniów brzeskich ponosi za „sprawy brzeskie" współodpowiedzialność. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że fakty we wniosku i interpelacji podane nie byłyby nastąpiły względnie nie mogły były nastąpić lub takie przybrać rozmiary, gdyby więźniom śledczym nie odmówiono prymitywnego ich prawa komunikowania się i widzenia się — w obecności osób sądowych — z obrońcami, co leżało w kompetencji władz prokuratorskich i sądowych, które winny wykonywać nadzór nad wykonaniem aresztu śledczego.

Według postanowienia art. 57 i 39 kpk. byłby p. Michałowski od występowania w roli oskarżyciela w sprawach przeciw podejrzanym o nadużycia władzy w sprawie brzeskiej wykluczony. Tem samem jest p. Michałowski wykluczony od występowania w tych sprawach jako minister sprawiedliwości, nie może więc w sprawie tej ani wobec Sejmu występować jako przedstawiciel resortu sprawiedliwości, ani też wypełnić tak ważnych w tej sprawie o europejskim rozgłosie obowiązków naczelnego prokuratora.

Naturalną konsekwencją tej sytuacji byłaby w każdym kraju praworządnym dymisja ministra. Byłaby zresztą wymogiem przyzwoitości w życiu publicznem nawet wówczas, gdyby wszystkie fakty we wniosku i interpelacji podane były w zupełności zmyślone. Sam fakt zgłoszenia takiego oskarżenia przed forum Sejmu i całym światem cywilizowanym winien skłonić p. Michałowskiego do ustąpienia ze stanowiska ministra sprawiedliwość na czas aż do załatwienia sprawy. Polska pomajowa i jej matadorzy kierują się jednak innemi wskazaniami. Oczekujemy tedy wraz z całą Europą z wielką ciekawością najbliższego wystąpienia w Sejmie p. ministra Michałowskiego, który zjednoczy w swej osobie rolę naczelnego prokuratora z rolą obrońcy prokuratora Michałowskiego.

Przebudzenie się po 570 latach

W „Gazecie Polskiej" p. Antoni Anusz czyni takie ustępstwo dla serca swojego, czy jak kto woli, dla wstydu wobec opinji publicznej:

„Dochodzące mię pogłoski o traktowaniu więźniów brzeskich przeżywałem bardzo ciężko. Zawodowi funkcjonarjusze więzienni, którzy obowiązujący surowy regulamin pozwalają sobie samowolnie na własny rachunek, zaostrzać i ludzi bezbronnych szykanami, zasługują na karę i muszą ze swego postępowania rachunek zdać przed władzą przełożoną. Tembardziej musi to dotyczyć oficerów."

Ale po tej przelotnej uwadze p. Anusz rzuca taką „złotą myśl" na użytek sanacji:

„Człowiek władzy, piastun wielkich koncepcyj państwowych nie zniesie sztucznych przeszkód, stawianych mu przez czyjąś złą wolę. Kazimierz Wielki kazał w roku 1360 podnoszącego bunt wojewodę poznańskiego Maćka Borkowica schwycić i w więzieniu głodem zamorzyć."

Monarcha „z Bożej łaski", a po stronie drugiej typowy „Raubritter" Maćko Borkowic, zamorzenie głodem w ciemnicy — wiek XIV — to w wyobraźni p. Anusza upodabnia się ze współczesnym dzierżycielem władzy, z opozycją przeciwko dyktaturze i t. d.

Pan Anusz jakby przebudził się ze snu — po 570 latach.

Pracownicy państwowi zapłacą

„Naprzód" był pierwszem pismem, które ogłosiło, że rząd zamierza skasować awanse urzędników i funkcjonarjuszy państwowych. Obecnie informacja ta znajduje potwierdzenie z różnych stron. Oto minister skarbu wezwał wszystkie ministerstwa, aby nie dokonywały żadnych awansów, nawet tych, które wynikają z pragmatyki z tzw. automatycznego awansu. To „pouczenie" ministerstwa skarbu obejmuje wszystkie dyskaterje bez wyjątku, nawet te, które są wyodrębnione i niby samodzielne: ministerstwo komunikacji (koleje). Mimochodem ministerstwo skarbu wezwało czy poleciło samorządom, aby i wobec swych pracowników zastosowały ten system.

Gdy w jesieni ub. r. w związku z wyborami rozeszły się niepokojące pogłoski, że rząd zamierza — za przykładem Niemiec i Włoch — obciąć płace urzędnicze, pospieszono ze strony urzędowej z siarczystem zaprzeczeniem. Oszczędności, powiedziano wtedy, są wprawdzie konieczne, ale nie będzie się ich robiło kosztem urzędników. Rzeczywiście preliminarz p. Matuszewski nie zmniejszał wydatków personalnych, ale to było przed ujawnieniem katastrofalnych cyfr z listopada. Gdy przed paru dniami okazało się, że miesiąc ten dał raptem 300 tysięcy zł nadwyżki, musiano w ministerstwie skarbu porządnie skrobać się w głowę, w jaki sposób nie przejść od takiej nadwyżki do gładkiego deficytu. P. Matuszewski wprawdzie w swym expose (łabędzi śpiew) zapewniał, że nie mamy potrzeby bać się widma deficytu, ale wszystkie zapewnienia ministerjalne nie przeszkodzą, że widmo to staje się coraz bardziej realnem.

Rząd chce koniecznie utrzymać budżet na granicy trzechmiljardowej, ale jak dokonać tego cudu wobec coraz zmniejszających się dochodów i niedających się zmniejszyć wydatków? O zredukowaniu budżetu wojskowego czy policji rząd nie chce słyszeć, to są pozycje niewzruszalne, w dodatku mające tendencje do ciągłego rozdymania się. Trzeba oszczędzać — najprostsza i najmniej stawiająca opór to armja urzędnicza, bezbronna, potulna, popierająca rząd przy wyborach — oto zapłata!

Czy na wstrzymaniu awansów się skończy? Nasz rząd w niejednej sprawie wzoruje się chętnie na „zaprzyjaźnionych" Włochach. Dlaczego Mussolini mógł sobie pozwolić na redukcję płac o 9%, a nasze Mussoliniątka mieliby się bać — kogo? To też w kołach funkcjonarjuszy państwowych przyjmują okólnik ministra skarbu z mieszanemi uczuciami: z jednej strony radość, że się „tylko" na tem skończyło, z drugiej strony obawa, że może być zrobiony dalszy krok — obniżenie płac. Bo co nasi wielcy finansiści dbają o to, że urzędnik i dziś ledwie dociągnie do pierwszego, że zmniejszone płace pociągną za sobą zmniejszenie konsumcji, a więc nasilenie kryzysu gospodarczego?

W r. 1926, po przewrocie majowym, pierwszym czynem zwycięskiego zamachu było wydatne podniesienie gaż oficerskich. O urzędników nie dbano i nic nie dano. Teraz ma nastąpić ciąg dalszy: oficerowie zatrzymują podwyżki, o zamknięciu generalnem awansów nie słychać, urzędnicy są widocznie niższym i mniej potrzebnym czynnikiem w pracy państwowej. Czy niema zresztą i innych dowodów, że tak w rzeczywistości jest? A co znaczy zapełnianie urzędów oficerami i to na wyższych stanowiskach kosztem urzędników cywilnych fachowych?

Wiadomości polityczne

ZAMIENIONE ROLE NA RADZIE LIGI NARODÓW

Minister spraw zagran. Henderson przecież zgodził się na zamianę z niemieckim ministrem spraw zagr. Curtiusem w przewodnictwie na styczniowej sesji Rady Ligi narodów. Przewodnictwo to wedle kolei przypada Niemcom, Curtius nie chciał jednak przewodniczyć, ponieważ na porządku dziennym Rady jest kilka spraw interesujących Niemcy, przedewszystkiem skarga mniejszości niemieckiej na polskim G. Śląsku na nadużycia wyborcze. Henderson, któremu znowu wedle kolei przypada przewodnictwo na sesji majowej, z początku nie chciał zgodzić się na zamianę pod pozorem, że przewodniczący nie bierze udziału w dyskusji, że funkcja jego jest raczej pośredniczącą. Ostatecznie Henderson się zgodził i będzie przewodniczył zamiast Curtiusa.

DWIE „REWOLUCJE" W AMERYCE

Po kilku rewolucjach w Ameryce południowej przyszła kolej na środkową. Rewolucje wybuchły w Nikaragui i Panamie, gdzie Stany Zjednoczone są najwięcej zainteresowane. Panama jest tylko nominalnie niezawisłą republiką, gdyż Stany Zjednoczone jako właściciel kanału trzymają kraj pod okupacją, który zresztą umową z 1926 r. zobowiązał się w razie wojny Stanów (z Japonją) oddać się pod komendę Waszyngtonu. W Nikaragui Stany chcą urządzić taki sam stan rzeczy, dotychczas jednak napotkały na upór ze strony republikanów pod wodzą gen. Sandino. Można przyjąć za pewne, że i obecne rewolucje czy rozruchy stoją w związku z imperjalistycznemi dążeniami Stanów do zupełnego opanowania tych republik. Jeden, nieprzychylny dla Stanów, prezydent zostaje obalony; drugi skłania się — pod siłą — na ich rzecz. Wielkich rzeczy z tych corocznych puczów nie należy się spodziewać; należą one do normalnego w tych krajach repertuaru, który się gdzieindziej układa i reżyseruje.

Zamiar zniesienia województwa śląskiego?

„Śląska Gazeta Ludowa" (Nr. 11) informuje w artykule wstępnym o rzekomych zamiarach sanacji i wojewody Grażyńskiego — zniesienia autonomji Śląska i zniesienia województwa śląskiego.

Według jego zamiaru Sejm śląski stałby się zwyczajnym sejmikiem wojewódzkim, a do województwa śląskiego byłyby włączone powiaty: oświęcimski, żywiecki i powiat Biała. Siedzibą województwa stałby się Kraków.

Wiadomość powyższa nie wydaje się nam prawdopodobna ze względu na konstytucją gwarantowaną autonomję Śląska i na zobowiązania Polski wobec zagranicy.

Fundusz prasowy

Spółdz. Kredytowa Robotn. N. Sącz zł. 75. Komitet PPS dzielnicy XVIII zł. 6.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy
synekurą dla sanatorów czy urzędem dla zwalczania bezrobocia?

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie znajduje się już od roku w obszernym, wspaniałym lokalu przy ul. Lubelskiej 27, ma nowego kierownika aż z Warszawy i prawie podwójny personal. Zdawałoby się, że urząd ten wykazuje odpowiednie rezultaty w dziedzinie pośrednictwa pracy a tylko ze skromności nie podaje ich do publicznej wiadomości. Tymczasem rzeczywistość stwierdza tak skandaliczny brak działalności, że prasa robotnicza musi napiętnować marnotrawienie grosza publicznego na synekury dla jednostek nieudolnych, zaprzepaszczających tak ważny dla ludzi pracy urząd. Sprawozdanie z rynku pracy, zamieszczone w miesięczniku statystycznym z Krakowa za sierpień wykazuje zaledwie 233 zapośredniczonych, w tem 200 służących, czyli że działalność państw. urz. pośr. pracy ogranicza się do małego biura stręczenia sług, prowadzonego do niedawna w takim rozmiarze przez jedną staruszkę-wdowę. Jak wiadomo zarobkowe biura pośrednictwa pracy zostały ustawowo zlikwidowane, skutkiem czego państw. urz. pośr. pracy powinien wykazywać miesięcznie nie 200 zapośredniczeń służących ale conajmniej 1200!

Wprost karygodne jest lekceważenie przez tenże urząd pracowników umysłowych. Mianowicie na przeszło 300 zarejestrowanych bezrobotnych pracowników umysłowych, nie zapośredniczono ani jednego, mimo iż w Krakowie mamy całą masę urzędów państwowych, zakłady wojskowe i monopolowe, nie mówiąc już o przedsiębiorstwach prywatnych. W sierpniu, w czasie żniw i sezonu budowlanego nie zapośredniczono ani jednego robotnika rolnego względnie budowlanego. Tymczasem sprawozdanie Kasy chorych wykazuje, że w tymże czasie 8 tysięcy pracowników w Krakowie zmieniło miejsce pracy. Podziwiać należy cierpliwość bezrobotnych w Krakowie, że bez słowa protestu tolerują bezczynność państw. urz. pośr. pracy. Władze przełożone widocznie zaabsorbowane były zupełnie wyborami, że nie wglądnęły w ten azyl bezczynności. Jako pracownik umysłowy apeluję do związku zawodowego pracowników umysłowych, by wspólnie z komisją związków zawodowych przedłożył odpowiedni memorjał województwu i ministerstwu pracy oraz zwrócił się o interwencję do związku posłów PPS, by położyć wreszcie kres tej parodji pod szumnym napisem państw. urz. pośr. pracy. Charakterystycznem jest, że państw. urz. pośr. pracy zakonspirował swą działalność nie tylko przed prasą codzienną (nie zamieszczając ani sprawozdań, ani reklamowych ogłoszeń), ale nawet przed interesentami, gdyż na swym lokalu nie umieścił dotąd swego napisu! Zapytujemy p. radcę Baudrowskiego, czy także napis państw. urz. pośr. pracy nie może być publicznie wywieszony. Sanacyjne porządki...

Brześć

JESZCZE O TRAKTOWANIU WIĘŹNIÓW BRZESKICH

Katowicka „Polonia“ Korfantego (Nr. 239) donosi o pewnych szczegółach traktowania więźniów brzeskich:

„Dla uwypuklenia charakteru tych „rycerzy“ trzeba przypomnieć jeszcze następujące szczegóły. Gdy aresztowani byli posłowie uzyskali pozwolenie na kupienie sobie szachów, p. Kostek-Biernacki zakomunikował im to w ten sposób: „P. marszałek Piłsudski aresztowanym pozwolił na szachy i warcaby“.

Gdy b. posłowie przed wyborami podpisywali deklaracje zgody na przyjęcie mandatu, dozorcy-oficerowie mówili:

„P. marszałek Piłsudski pozwolił aresztowanym kandydować“.

Jeden z majorów w ten sposób określał swoje stanowisko wobec aresztowanych:

„Jeśli p. marszałek Piłsudski każe Was wypuścić, to wypuścimy; jeśli Was każe obić, to obijemy; jeśli Was każe zastrzelić, to zastrzelimy“.

Jeden z wachmistrzów, główny oprawca kilku posłów, pastwiąc się nad swemi ofiarami, krzyczał: „Ty knurze jakiś, marszałka trzeba kochać. Zastrzelą Cię, jak psa!“.

P. Piłsudski to powoływanie się na niego przez umundurowanych oprawców brzeskich niewątpliwie poczyta za ciężką obelgę. Ponieważ on dobrze będzie znał lub łatwo może poznać nazwiska tych oprawców, którzy splugawili mundur polski, przeto przypuszczamy, że jego adoratorzy mu o tych obelgach doniosą i że on w własnym interesie odda pod sąd tych łotrów“.

FALA PROTESTÓW

Katowicka „Polonia“ (Nr. 2342) z dnia 2 bm. donosi:

W kołach politycznych krążą pogłoski, że do Warszawy ma przybyć b. premjer prof. Kazimierz Bartel, który zwrócić się ma do p. prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie Brześcia. Podobno do kroku tego prof. Kazimierz Bartel został spowodowany przez swoich kolegów z politechniki lwowskiej.

Profesorowie Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego pp. Edmund Jankowski i Piotr Hoser. zgłosili akces do odezwy profesorów tej uczelni w sprawie brzeskiej.

W dalszym ciągu uzupełnień protestów w sprawie Brześcia dołączył swój podpis do protestu profesorów uniwersytetu warszawskiego nieobecny w Warszawie w chwili redagowania protestu prof. dr. Antoni Leśniewski.

Docent politechniki warszawskiej, p. Jan Obrapalski przyłączył się do odezwy profesorów politechniki warszawskiej w sprawie Brześcia.

Docent uniwersytetu warszawskiego, dr. Mieczysław Bogucki przyłączył się do oświadczenia profesorów tego uniwersytetu w sprawie Brześcia.

Profesor nadzwyczajny uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, p. Roman Małachowski, — który w czasie ogłaszania protestu profesorów wszechnicy lwowskiej bawił poza Lwowem, przyłączył się obecnie do tego protestu.

Emerytowany wiceprokurator sądu apelacyjnego, doktór praw Uniwersytetu Jagiellońskiego, Karol Łepkowski, jako jeden ze starszych uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej, a także jako syn b. rektora tej Wszechnicy, ś. p. Józefa Łepkowskiego, wyraża cześć i hołd profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego za ich stanowisko w sprawie brzeskiej.

„Dobra wola“ kapitalistów a masowe redukcje robotników

Na kopalniach w zagłębiu krakowskiem, jest w chwili obecnej o tyle tylko znośnici, że w ostatnich tygodniach, pracują robotnicy pełne dni w tygodniu. Dochodzą nas jednak wiadomości, że ten stan jednakże w następnych tygodniach może się znacznie na niekorzyść robotników zmienić. W przedsiębiorstwach mniejszych obecnie dochodzi prawie, że do zupełnego zastoju w przemyśle. Wszystkie cegielnie i kamieniołomy wstrzymały prace. Może ktoś pomyśli: jeżeli robotnicy zostali zwolnieni z pracy, to otrzymują zasiłek w bezrobociu. Tak jednak w zupełności nie jest, ponieważ w dotyczących przedsiębiorstwach cała masa robotników była zatrudniona krócej niż 20 tygodni, wskutek czego ci robotnicy zasiłku w bezrobociu **nie otrzymują**.

W ostatnich tygodniach wielka cementownia w Szczakowej zredukowała **przeszło 700 robotników**. To samo uczyniła cementownia w Górce, w której pracowało **przeszło 400** robotników, a która jest obecnie w zupełnym zastoju. Wszystkie kamieniołomy, których w tutejszych okolicach jest kilka, zredukowały prawie wszystkich robotników i dozorców. W dniu 20 grudnia br. wielkie kamieniołomy Miast Małopolskich zredukowały 458 robotników! Także w powiecie oświęcimskim wszystkie roboty przy wydobywaniu szutru rzecznego, i cegielnie są w zupełnym zastoju.

I jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że przed wyborami ubiegali się agitatorzy sanacji o pozyskanie tych ludzi dla sanacji. Starostwa i policja wysyłały się na pomoc agitacji sanacyjnej. Klasowym Związkom Zawodowym i PPS robiono wszelkiego rodzaju trudności w odbywaniu zgromadzeń itp. szykan. Obecnie te same starostwa, są zupełnie obojętne wobec redukcyj tych robotników o których przed paru tygodniami tak bardzo energicznie się troszczyły.

Dzisiaj ta sama policja strzeże nie tego bezbronnego wydalonego z pracy na zimę robotnika, ale strzeże wydalających robotników pracodawców! Ażeby broń Boże któryś z śmielszych, lub do desperacji przyprowadzonych robotników, nie ośmielił się spytać: Co on, robotnik wydalony z pracy ma teraz w zimie bez pracy i bez zarobku a w wielu wypadkach także i bez zasiłku w bezrobociu począć, nie tylko sam ze sobą ale także ze swą rodziną? I to wszystko dokonuje się w dniach, kiedy z ambon kościelnych, ze szpalt prasy a szczególnie sanacyjnej rozlegają się głosy „Pokój ludziom dobrej woli“. Dobra wola jest naszem zdaniem bez wątpienia zasadą dobrą i szlachetną! Wszak ci wszyscy robotnicy mieli dobrą wolę pracować dla zarobku i wyżywić swe rodziny! Lecz, niestety, kapitalizm i kompetentne czynniki rządzące tej zachwalanej robotnikom dobrej woli **nie objawiają!** Kapitalista wydala z pracy, minister nie znosi sezonu martwego dla bezrobotnych, którzy nie mają pracy! Obwodowe Biura Funduszu bezrobocia nie mogą rejestrować i wypłacać zasiłków bezrobotnym, i cóż tu pomogą najczulsze nawoływania za tą „dobrą wolą“?

Jakże ten zredukowany robotnik ma wydobyć ze siebie dobrą wolę, jeżeli musi być jako ojciec naocznym świadkiem jak jego żona i dzieci nie mają co jeść, ni się w co ubrać, ani sobie czem w domu zapalić! Ale wolno mu patrzeć, że tam stoi las hrabiego lub księcia, że tam są kopalnie, które mają w swych terenach zapasy węgla na setki lat. A że robotnik dziś nie ma pracy, ani zasiłku, a tem samem że nie ma możności życia, to to już tych którzy o tej „dobrej woli“ tak dużo mówią nic albo bardzo mało obchodzi. Ci, którzy nam o tej „dobrej woli“ tak życzliwie mówią i tę zalecają, mają także swoją własną „dobrą wolę“, **dobrze użyć świata**, jak najdłuższe lata!

Dużo już razy na szpaltach naszych pism i żywem słowem na zgromadzeniach tłumaczyliśmy robotnikom, że powinni wstępować w szeregi klasowych związków gdyż tylko za wskazówkami tychże związków będzie można ten dzisiejszy nieznośny stan poprawić, a z czasem i zupełnie na lepszy zmienić. Który robotnik chce szczerze wykazać, że się z tą dzisiejszą nieznośną zgnilizną ustrojową nie zgadza, to niech bez odkładania wstępuje w szeregi swojego klasowego związku, a tem najlepiej dopomoże do rychlejszego poprawienia swego i swej rodziny robotniczego losu życia!

Jan Papuga.

Dr. Jan Bowkiewicz ogłasza następujące oświadczenie:

Proszę przyłączyć mój podpis do głosu tych, którzy pragną wyświetlenia sprawy brzeskiej.

Dr. Jan Bowkiewicz,
adjunkt Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego, b. prezes Zrzeszenia asystentów uniwersytetu wileńskiego.

Kobiety wielkopolskie ogłosiły w „Kurjerze Poznańskim" ostry protest w sprawie brzeskiej. Pod protestem podpisane są następujące organizacje kobiet wielkopolskich:

Czytelnia dla Kobiet w Poznaniu;
Dzielnicowy Wydział Sokolic na Wielkopolskę;
Zjednoczenie Jałowieckie, koło poznańskie;
Koło Chyliczanek, oddział poznański;
Koło kierowniczek Ochron;
Narodowa Organizacja Kobiet;
Ognisko Polek;
Sekcja Koleżanek przy Młodzieży Wszechpolskiej;
Towarzystwo Kobiet Wzajemna Pomoc;
Towarzystwo Pomocy dla Inteligencji;
Towarzystwo Warta;
Wydział Kobiet Stronnictwa Narodowego;
Związek Misyjny Polek;
Związek Polaków Kresów Wschodnich.

Katowicka „Polonia" ogłasza protest Narodowego Związku Powstańców i b. żołnierzy. Protest w imieniu zarządu głównego podpisali pp.: prezes W. Sosiński, sekretarz M. Kołodziej, skarbnik H. Kozakowski i komendant B. Palędzki.

W sanacyjnem „Słowie" wileńskiem prof. Wilczyński ogłasza następujące oświadczenie:

W ogłoszonym w niedzielnym numerze „Słowa" wykazie profesorów, którzy wysłali oświadczenie w sprawie brzeskiej do byłego rektora naszego uniwersytetu prof. M. Siedleckiego, zostało przez niedopatrzenie opuszczone moje nazwisko, które niniejszem pragnąłbym tą drogą dołączyć, tem więcej, że w powzięciu decyzji wysłania takiego oświadczenia uczestniczyłem. O wydrukowanie niniejszego pisma uprzejmie proszę.

Prof. Jan Wilczyński.

Wilno, 28 grudnia 1930 roku.

* * *

Do Świetnego Wydziału Izby Adwokatów w Krakowie.

Brześć, ta hańba kultury polskiej, będącej przed wiekami przedmurzem Chrześcijaństwa a dzisiaj wałem ochraniającym cywilizację Zachodu przed nawałą bolszewickiego Wschodu, — stał się upiorem, zatruwającym życie społeczne w Polsce i prze paścią między „nami a nimi". To, co wtajemniczeni podawali sobie we wrześniu i październiku br. we formie lękliwego szeptu z ust do ust, stało się dziś niestety nagą prawdą, nagą rzeczywistością, budzącą silny odruch wzgardy i oburzenia dla metody, nieznanej dotąd w historji nawet caratu. Historja Polski porozbiorowej zna katorgi carskie dla podsądnych, zna Sybir ze wszystkiemi wła ściwościami, ale takiego poniżenia godności ludzkiej historja nasza nie zna.

Dzisiaj nie potrzeba nam wyników śledztwa w tej obydzie, dzisiaj każdy uczciwy obywatel, który nie chce zakłamywać swego sumienia, zna już tę potworną rzeczywistość.

My adwokaci napewno nie potrzebujemy owych wyników śledztwa, niewiadomo kiedy i przez jaki caryzm czy demantyzm, przeprowadzić się mającego. Nam muszą wystarczyć słowa byłych więźniów, słowa kolegów naszych więzionych i bitych, przejścia kolegi naszego p. dra Liebermana, chluby palestry naszej i parlamentaryzmu polskiego, o którym wiem, że na wiosnę 1918 nie chciał reaktywować swej kancelarji adw. i wystąpić z wojska, mimo, iż jako słabowity mógł się zwolnić, bo jak powiadał: „póki Piłsudski siedzi w Magdeburgu, póty nie mam cierpliwości do pracy".

Nam, którzy wedle złożonej przysięgi, mamy stać na straży praworządności i którzy mamy ustawą nałożony obowiązek wytykania bez ogródek spostrzeżonego bezprawia, nie wolno milczeć w tej sprawie.

Dziś, kiedy reprezentanci nauki polskiej, profesorowie Uniw. Jagiell., urzędnicy mianowani i bądź co bądź zależni od tego czy owego rządu i podlegający przepisom dyscyplinarnym dla urzędników państwowych, cieszący się w zasadzie tylko ograniczoną samodzielnością, jako pierwsi napiętnowali hańbę Brześcia, za co ich pokolenia nasze sławić będą, bo w ten sposób starali się przywrócić najmniej ocalić honor Polski, — to nam adwokatom, w zasadzie i rzekomo niezależnym, powołanym w pierwszym rzędzie do wytykania bezprawia, nie wolno milczeć, bo w ten sposób możemy ukuć przeciwko sobie, w społeczeństwie obecnem i przyszłem, niebezpieczny zarzut, że przez milczenie, my prawnicy, legalizujemy owe straszne bezprawie, ową zbrodnię, której na imię „Brześć".

W interesie godności stanu adwokackiego zwracam się do Świetnego Wydziału z apelem, by zajął w tej sprawie, publicznie, stanowisko i w tym celu zwołał nadzwyczajne zgromadzenie adwokatów tej Izby i uchwałę tego zgromadzenia w tej sprawie, jako wyraz ogółu członków Izby, w dziennikach ogłosił.

Dr. Albert Hollander
adwokat w Tarnobrzegu.

POS. BRYŁA W SPRAWIE BRZEŚCIA

Profesor politechniki lwowskiej Stefan Bryła, wybrany posłem na Sejm z listy Nr. 1, członek Chrz. Demokracji, odpowiedział na wystosowany do siebie list zbiorowy asystentów Politechniki w sprawie Brześcia następującym listem, datowanym 30 grudnia:

„Szanowni Panowie! Niezależnie od wspólnej odpowiedzi na list profesorów Uniwersytetu lwowskiego, odpowiadam osobiście na list Szanownych Panów otrzymany w dniu wczorajszym co następuje:

Rozumiem dobrze troskę Panów o należyte wyświetlenie sprawy brzeskiej. Stanowisko moje w tej sprawie jest identyczne ze stanowiskiem klubu sejmowego ChD, który w sposób bezwzględnie jasny ocenił wypadki brzeskie, podpisując interpelację w sprawie więźniów, wniosek nagły w sprawie ich natychmiastowego uwolnienia oraz potępiając kategorycznie przez usta swego prezesa prof. Ponikowskiego te ponure wypadki. Będąc zdania, że rzuciły one cień na kulturę i obyczaje publiczne Polski, donoszę Panom, że wraz z klubem, do którego należę, pragnę uczynić wszystko, co będzie w naszej mocy, aby zajścia były zbadane, winni ukarani, a przyszłość wolna od powtórzenia podobnych smutnych zjawisk. — Stefan Bryła".

Wspomniana przez pos. Brylę „wspólna odpowiedź" jest zbiorowym listem czterech profesorów wyższych uczelni lwowskich, **wybranych do Sejmu i Senatu z listy Nr. 1, a należących do klubu parlamentarnego ChD, pp. Makarewicza, ks. Szydelskiego, Thulliego i Bryły,** na zbiorowy protest profesorów uniwersytetu lwowskiego, który zwrócony został do wszystkich należących do grona profesorskiego tej wszechnicy posłów i senatorów.

Bezrobocie

Przeciętna zatrudnienia w Polsce (według Wiadomości Statyst. GUS) wynosi

700 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW

zatrudnionych w zakładach pracy.

Na 703.300 robotników zatrudnionych w listopadzie r. ub. i 139.248 częściowo zatrudnionych, mieliśmy w tym miesiącu w Polsce

165.200 POZBAWIONYCH PRACY.

Liczby wyżej przytoczone nie obejmują robotników zatrudnionych na robotach publicznych.

Rok ubiegły przeszedł pod znakiem bezrobocia, którego największe natężenie w październiku dało olbrzymią cyfrę

165.200 BEZROBOTNYCH.

Liczba bezrobotnych w poszczególnych miesiącach wynosiła (cyfry zaokrąglone):

w styczniu	242.000
w lutym	274.000
w marcu	289.500
w kwietniu	271.200
w maju	224.900
w czerwcu	205.000
w lipcu	193.700
w sierpniu	173.500
we wrześniu	173.600
w październiku	165.200
w listopadzie	167.349
w grudniu na początku	211.918

w końcu grudnia r. b. bezrobocie objęło około

300 TYSIĘCY

osób.

Liczba bezrobotnych w stosunku do robotników, zatrudnionych w przemyśle, wynosi średnio 21%, i obejmuje zakłady znajdujące się w ewidencji państw. urzędu pośred. pracy, i zatrudniające nie mniej niż 20 robotników (Wiad. Stat. GUS. str. 1034 zesz. 24).

Ze względu na stały charakter bezrobocia w Polsce dziesiątki tysięcy pozbawionych pracy **nie ma prawa do zasiłku,** wypłacanego przez Fundusz bezrobocia, instytucję ubezpieczającą na wypadek braku pracy.

Jedni wskutek wielomiesięcznego pozostawania bez pracy stracili po 17 tygodniach pobierania zasiłków, prawo do dalszych świadczeń ze strony Funduszu, inni nie zdążyli nabyć prawa do świadczeń, ponieważ nie przepracowali ustawowego okresu czasu, uprawniającego do świadczeń pieniężnych, inni wreszcie, — a jest ich poważny odsetek są wogóle pozbawieni prawa korzystania ze świadczeń, gdyż zatrudnieni w drobnych przedsiębiorstwach nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Niżej przytoczone cyfry są tragiczną w wymowie swej ilustracją położeniem materjalnego bezrobotnych.

W dn. 11 października urzędy pośrednictwa pracy notują:

Bezrobotnych 164.874 — uprawnionych do pobierania zasiłków

tylko 61.900 —

w listopadzie na 167.349 pozbawionych pracy, korzystać może ze świadczeń

69.189.

W dn. 1 grudnia na 211.918 bezrobotnych posiada prawo do świadczeń

91.249.

Wzrost procentowy uprawnionych do świadczeń ma swoje źródło w tem, że w liczbie tych, którzy stracili pracę i powiększyli armę bezrobotnych jest duży odsetek osób wogóle pozbawionych uprawnień do świadczeń. Z zestawienia cyfr przytoczonych wynika, że więcej niż

100.000 osób

jest stale pozbawionych nietylko pracy, ale głodowych zasiłków.

Największe rozmiary bezrobocie przybiera zawsze w województwach centralnych i przemysłowych.

Dla ilustracji przytaczamy cyfry.

Na ogólną sumę 211.918 bezrobotnych, zarejestrowanych w dn. 1 grudnia r. ub. na województwa centralne przypada 107.097 bezrobotnych, z tego na stolicę 13.617, na Łódź 34.036, Sosnowiec 11.818, Białystok 3.493, woj. wschodnie 7.304, poznańskie i pomorskie 26.110, śląskie 41.450, południowe 29.963.

W tym samym czasie liczba częściowo zatrudnionych robotników w stosunku do 703.300 robotników, zatrudnionych w przemyśle wynosi 19'8%, czyli 139.248.

Prawda, że cyfra obsolutna bezrobotnych jest w Polsce mniejsza, niż w krajach zachodnioeuropejskich, za to jednak bezrobocie w Polsce jest procentowe najwyższe i przybiera teraz zwłaszcza **katastrofalne rozmiary.** Brak inicjatywy w zwalczaniu bezrobocia będzie powiększał jego rozmiary.

Jesteśmy świadkami, że **sezonowi robotnicy,** pozbawieni zasiłków, buntują się przeciwko krzywdzącej ich decyzji i w częstych demonstracjach upominają się o prawo do życia, o pomoc i opiekę. (Łódź, Tomaszów, Zgierz, Płock, Włocławek i inne miasta).

Rośnie armja bezrobotnych, narasta wielka masa, której rozpacz podsycana głodem, zimnem, ciągle rosnącą drożyzną podyktować może nieobliczalne w skutkach odruchy.

Zagadnienie walki z bezrobociem wysuwa się na czoło zagadnień państwowych. **A. O.**

Złośliwe zestawienie

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" w następujący sposób zestawił wczoraj **notowania pożyczek stabilizacyjnych w Nowym Jorku:**

Pożyczki stabilizacyjne różnych państw w dniu 27 grudnia notowały, jak następuje:

austrjacka 7 procent	103 7/8	104
belgijska 7 procent	111 1/4	111 1/4
niemiecka 7 procent	111	101 3/8
grecka 7 procent	100	99
węgierska 7 i pół procent	100	100
polska 7 procent	72 3/4	73
bułgarska 7 procent	64 1/2	64 1/2

Zgon marszałka Joffre

Paryż, 3 stycznia. Po dłuższem zmaganiu się ze śmiercią, dziś o godzinie 8'23 zmarł pierwszy marszałek Francji Joffre w 78 roku życia. Jako porucznik saperów Joffre uczestniczył w wojnie francusko-niemieckiej w latach 1870/71. Później spędził dłuższy czas we francuskiej armji kolonjalnej. Wybuch wojny światowej zastał go na stanowisku wiceprezesa najwyższej Rady wojennej. Z jego nazwiskiem wiąże się wielkie zwycięstwo Francji nad Marną w roku 1914, gdzie ostatecznie załamała się ofensywa armji niemieckiej. Po tem zwycięstwie armji francuskiej klęska Niemiec w wojnie światowej stała się nieunikniona.

* * *

Z marszałkiem Joffre schodzi z widowni jeden z ostatnich wielkich wodzów wojny światowej. Nie żyją już Moltke, pierwszy naczelny wódz niemiecki, umarli już austrjacki Conrad-Hötzendorf, rosyjski Mikołaj Mikołajewicz, angielscy French i Douglas Haig, włoski Diaz — nie żyje też naczelny, przez kilka miesięcy przed zawarciem zawieszenia broni, wódz sprzymierzonych marszałek Foch. Obecnie poszedł za nimi i Joffre, prawdziwy zwycięzca w wojnie światowej, który położył podwaliny pod 4-letni bój o niewątpliwym dla znawców wyniku.

Joffre, urodzony w roku 1852 jak Foch w południowej Francji, przebył zwyczajną karjerę wojskową, t. j. służył w kolonjach. Odznaczył się w Afryce i na Madagaskarze, — a jako zakończenie swej karjery uważał dowództwo korpusu we Francji. Los chciał jednak inaczej.

W roku 1911 Joffre mianowany został wiceprzewodniczącym Najwyższej Rady Wojskowej, stanowisko, do którego na wypadek wojny przywiązany jest stopień naczelnego wodza wszystkich armij francuskich. Joffre, skromny człowiek, wymawiał się od przyjęcia tej godności, nie czując się na siłach. Uspokojono go, że dodany mu jako szef sztabu generał de Castelnau, zna doskonale cały mechanizm wojenny i będzie mu szedł na rękę. Po wybuchu wojny światowej i sprawnem przeprowadzeniu mobilizacji, Joffre zobaczył się wobec sytuacji, której żadne plany sztabowe nie przewidziały. Ogólne panowało przekonanie, że atak niemiecki na Francję pójdzie od wschodu, t. j. od Alzacji i Lotaryngji i dla wstrzymania takiego ataku Francja naszpikowała swą granicę wschodnią twierdzami, wśród których trójkąt — oTul—Belfort—Verdun miał odegrać główną rolę. Tymczasem Niemcy, pogwałciwszy neutralność Belgji, uderzyli od północy, idąc w szalonem tempie pięciu armjami w sile 1,300.000 ludzi prosto na Paryż.

Pamiętamy jeszcze, jak błyskawiczny był ten pochód. Niemcy prawie bez oporu zajęli twierdze belgijskie, jednym szturmem zdobyli francuską twierdzę graniczną Maubeuge i niepowstrzymanym potokiem, zostawiając na boku Verdun, zajęli Chalons i Reims, przeszli Marnę, a kawalerja ich już krążyła niedaleko fortów Paryża. A Joffre? Joffre się cofał. Chciał on cofnąć się poza Paryż, skłonił rząd francuski do opuszczenia Paryża i przeniesienia aż do Bordeaux, chciał, nim uderzy, zreorganizować swą upadłą wskutek 6-tygodniowego cofania się armji.

Było to 6 września 1914, kiedy nastąpił stanowczy zwrot, od którego zaczął się „cud nad Marną". W tym dniu nadalej na zachód wysunięta armja niemiecka Klucka, pędząc ślepo naprzód, straciła kontakt z sąsiednią armją Bülowa; między obiema armjami powstała próżnia z powodu błędu popełnionego przez naczelne dowództwo niemieckie, mianowicie przez wyciągnięcie z frontu dwóch korpusów i wysłanie ich na pole bitwy w Prusiech Wschodnich na pomoc Hindenburgowi przeciw Samsonowowi i Rennenkampfowi. Tę próżnię zauważył pierwszy gubernator Paryża generał Gallieni i z miejsca ją wyzyskał: zarekwirował wszystkie w Paryżu krążące auta, autobusy, dorożki, wozy prywatne, wsadził na nie swych żołnierzy i wysłał ich na front dla wsadzenia klina między Kluckiem a Bülowem. Jako dalsze uzupełnienie wmaszerowała w tę próżnię stytysięczna armja angielska Frencha.

Kluck, który szedł naprzód bez oporu, nagle uczuł się zaatakowanym z flanki. Zwinął się jak wąż, rozdzielił swą armję na dwa fronty, ale w międzyczasie nowoutworzona armja gen. Maunoury wzmocniła oddziały Frencha i Gallieniego, inne armje francuskie: Focha, Sarraila, Francheta d'Esperey, Fayolle itd. zaatakowały Bülowa, Kronprinza i ks. Bawarskiego — zawrzała nad Marną aż do brzegów Atlantyku olbrzymia bitwa od 6 do 14 września — Niemcy musieli się cofnąć, droga do Paryża była zamknięta, zamiast „wesołego marszu naprzód" musieli przejść do wojny pozycyjnej, która trwała 4 lata.

Ile w tem zwycięstwie było zasługi Joffra? Może inicjatywa nie wyszła od niego, ale potrafił z niej skorzystać, potrafił zebrać na odpowiedniem miejscu odpowiednie siły i — co najważniejsza — przejąć swe wojska tą pewnością zwycięstwa, która go, podobnie jak później Focha, ani na chwilę nie opuściła. Zresztą Joffre był naczelnym wodzem, on ponosił odpowiedzialność i on — żeby tak powiedzieć — słusznie zebrał laury, które i inni swemi radami i czynami pomogli mu [illegible].

Po bitwie nad Marną Joffre jeszcze do r. 1916 sprawował naczelne dowództwo i on był duszą gigantycznych walk o Verdun, którego bronił wybrany przez niego wódz, obecny marszałek Petain. W r. 1916 Joffre, podobno ze względów politycznych, ustąpił. Następca jego generał Nivelle okazał się najnieszczęśliwszym ze wszystkich wodzów, jakich Francja w tej wojnie miała, Joffre użyty był przez swój rząd do ważnej misji politycznej, mianowicie on to w r. 1917 pojechał do Ameryki i doprowadził do skutku otwarte przejście Wilsona na stronę aljantów.

Ojczyzna nagrodziła Joffrego najwyższym zaszczytem wojskowym: specjalną ustawą parlamentarną otrzymał — poraz pierwszy od 40 przeszło lat — godność marszałka Francji, podczas gdy inni wodzowie z Fochem na czele otrzymali tę godność dopiero po zawarciu pokoju. Ostatnie lata sędziwy, 78-letni marszałek spędził w zupełnej ciszy. Zawsze był człowiekiem skromnym, nie wysuwał się na czoło, wolał ciche życie rodzinne. Od dwóch lat zaczął zapadać na zapalenie żył w nogach, wynikła z tego gangrena i konieczność ucięcia jednej nogi, ale i to nie pomogło, wielki wojownik zmarł po kilkudniowych męczarniach.

„Sprawcy pozostali nieznani"

Jak wiadomo, dnia 7 listopada zr. bojówka sanacyjna dokonał napadu na lokal „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu.

Bezpośrednio po napadzie przybyli do lokalu „K. Z." miejscowi przedstawiciele władz bezpieczeństwa, a na drugi dzień rozpoczęło się śledztwo, mające na celu wykrycie sprawców zdemolowania lokalu. Przesłuchano poszkodowanego wydawcę „K. Z.", metrampaża i urzędniczkę, przesłuchanie zaś innych świadków barbarzyńskiego napadu odłożono.

Szczególnie ważne zeznania złożył poszkodowany wydawca „K. Z.", wskazując m. in. na niektóre osoby, które na zebraniu pewnej instytucji już w dniu 18 października zr. głośno i bez ogródek omawiały potrzebę zdemolowania „K. Z.". Osoby te — zdawało się — zostaną w toku śledztwa przesłuchane i samo śledztwo zostanie skierowane na odpowiednie tory.

Od tego czasu upłynęło kilka tygodni. Poszkodowany wydawca o przebiegu śledztwa informował się u przedstawicieli władz bezpieczeństwa jeszcze w połowie grudnia z. r., dowiedział się wówczas tylko tyle, że śledztwo narazie sprawców napadu nie wykryło i dalej się rozwija.

Tymczasem w poniedziałek 29 bm. otrzymano za Nr. K. O. 1080 — r. 1930 odpis następującego postanowienia sądu powiatowego w Sosnowcu:

„Sąd powiatowy w Sosnowcu dnia 10 grudnia 1930 r. po rozpoznaniu wniosku I Komisarjatu P. P. w Sosnowcu o umorzenie dochodzenia w sprawie zdemolowania lokalu administracji „Kurjera Zachodniego" postanowił na zasadzie art. 246 i 247 K. P. K. niniejszem sprawę umorzyć, gdyż *sprawcy przestępstwa nie zostali wykryci*. ...Zażalenie wnieść można w terminie 7-dniowym do Sądu grodzkiego".

Chcąc wnieść zażalenie, poszkodowany wydawca „K. Z." udał się do sądu powiatowego, gdzie otrzymawszy do przejrzenia wszystkie akta tej sprawy, przekonał się, że właściwie *niema w nich żadnych śladów dalszego śledztwa* po dniu 8 listopada z. r., kiedy to przedstawiciel urzędu śledczego spisał protokół oględzin, a przodownik P. P. Szewczyk przesłuchał poszkodowanego wydawcę „K. Z.". Pozatem stwierdził, że o ile w aktach znalazły się oryginalne przesłuchania dwu wymienionych osób z ich oryginalnemi podpisami, o tyle oryginału zeznań wydawcy „K. Z." niema, natomiast *zamiast tego oryginału* znalazła się w aktach t. zw. zapiska dochodzenia, sporządzona przez przod. Szewczyka, a będąca krótkiem streszczeniem zeznań poszkodowanego z opuszczeniem nazwisk osób i okoliczności, które — zdawało się — ustalą właściwy kierunek śledztwa. Sam wniosek do sądu powiatowego o umorzenie śledztwa (z datą 27 listopada z. r.) podpisał imieniem I komisarjatu P. P. w Sosnowcu st. przod. Mierzejewski.

Ponieważ władze bezpieczeństwa nie zdołały wykryć sprawców bandyckiego napadu bojówki sanacyjnej, poszkodowany wydawca „K. Z. przystąpił do *poszukiwań na własną rękę*, w tem głębokiem przekonaniu, że sprawcy ci zostaną przez niego wykryci.

Oczywiście poszkodowany wniesie [illegible] decyzję sądu powiatowego.

Aresztowania bakterjologów w Moskwie

Moskiewski korespondent berlińskiego organu rosyjskich social-demokratów „Socjalisticzeskij Wiestnik" podaje, że w ostatnich czasach aresztowano w Moskwie, jak również i w innych centrach Zjednoczenia Sowieckiego wielu lekarzy-bakterjologów. Dokonano aresztowań również i na Kaukazie, w Instytucie dla badania chorób tropikalnych w Adżaristanie (Suchum). Z początku sądzono, że aresztowania te spowodowane zostały pod wpływem manji tępienia „szkodników", sprawa jednak została oświetlona inaczej. Niektórzy uczeni, dyrektorzy laboratorjów bakterjologicznych oskarżeni są o szpiegostwo. Rzekoma działalność szpiegoska polega na tem, że niektórzy z nich, pisząc prace naukowe, sprowadzali z zagranicy, w szczególności z krajów zachodniej Europy, dzieła naukowe. Rząd sowiecki zawsze przychylnie odnosił się do pracy naukowej i mówili o konieczności „kulturalnych stosunków z zachodem", w tym jednak wypadku oskarżył lekarzy i bakterjologów o kontrrewolucję.

W ostatnich czasach kolportowane są w kołach komunistycznych i wśród publiczności najfantastycznejsze pogłoski o przygotowującej się wojnie, wymieniane są nawet miasta pograniczne, z których wyjść mają pierwsze ataki na Zjednoczenie Sowieckie. Zwolennicy Stalina uznają słabość techniczną sowieckiej armji i całą nadzieję pokładają jedynie w wojnie gazowej i „bakterjologiczno-chemicznej". Tem się tłumaczy oskarżenie bakterjologów.

W przededniu rocznicy październikowej rewolucji „czerwoni przywódcy" rozlepili na murach moskiewskich koszar odezwy o treści antyrządowej. Sprawców tych antypaństwowych wystąpień nie zdołano dotychczas wyśledzić. W związku z szerzeniem się tendencyj opozycyjnych wśród wojska poszczególne formacje translokowane są z miejsca na miejsce.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR
„ARKA NOEGO"
(film dźwiękowy)

Potężny, niezwykle efektowny film pt. „Arka Noego" wyświetlony będzie dla TUR w Muzeum przemysłowem przy ulicy Smoleńsk 11 w święto Trzech Króli dnia 6 bm. o godz. 7 wieczór.

Wspaniały ten film zakupiony został przez TUR, aby robotnicy mogli zobaczyć **pełne grozy sceny potopu uplastycznione na ekranie. Przybądźcie więc na przedstawienie, zwłaszcza, że ceny wstępu są znacznie zniżone. Bilety są już do nabycia** w Sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Godzinę przed przedstawieniem w Muzeum przemysłowem. Ceny miejsc: I miejsce 1 zł., II miejsce 70 gr., III miejsce 50 gr.

—ooo—

ZBIÓRKA SYLWESTROWA NA CELE KRAKOWSKIEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO przyniosła 3230 zł. 12 gr. Kwota ta zostanie użytą na opłatę należytości za naprawę dwóch sanitarek. Pogotowie ratunkowe składa serdeczne podziękowanie wszystkim zbierającym, jak również i ofiarodawcom, którzy wszędzie bardzo ochotnie składali datki do puszek kwestarzy. Nie obeszło się jednak bez nieprzyjemnego zajścia, a mianowicie dwie zbierające słuchaczki medycyny, które weszły do biura „Canadian Pacific Railway" przy ul. Basztowej 16, zostały przez jakiegoś „bardzo kulturalnego" pana obrzucone obelgami nienadającemi się do druku.

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAW. Obecne wystawy prof. Weissa, „Plastyki" poznańskiej, Grotta i wystawa bieżąca otwarte będą jeszcze tylko do poniedziałku. Jest to więc ostatnia okazja zobaczenia tych niezmiernie ciekawych i wysoce wartościowych wystaw, które zyskały sobie tak duże uznanie.

OTWARCIE WYSTAWY STYKÓW. Dnia 6 bm. zostanie otwarta w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim wielka wystawa obrazów Styków. Wystawa ta, jak wiadomo, wywołała w Warszawie olbrzymie zainteresowanie, tak, że zwiedziło ją ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Wystawa ta zawierać będzie dorobek trzech pokoleń Styków i zajmie wszystkie salony Pałacu. Już dziś zainteresowanie tą wystawą jest olbrzymie. Niewątpliwie cały Kraków zechce ją zobaczyć i skontrolować te najbardziej rozbieżne sądy, jakie wywołała. Z powodu ogromnych kosztów transportu i ubezpieczenia wstęp kosztować będzie 2 zł., do akcji doplacać się jednak będzie tylko 50 gr.

AKCJE TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH NA ROK 1931. Jak już donosiliśmy akcje te są do nabycia w Pałacu Sztuki po niezmienionej cenie zł. 20'50. Z prowincji nadsyłać należy na akcję i koszta przesyłki poleconej zł. 21'50 pod adresem: Kraków, pl. Szczepański 4. W tym roku liczba akcjonarjuszów powinna się potroić, gdyż korzyści są wielkie, a cel piękny. W Krakowie nie powinno braknąć żadnego kulturalnego domu, któryby nie posiadał akcji.

KTO MOŻE SIĘ STARAĆ O STOPIEŃ PODPORUCZNIKA REZERWY. Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości, że ochotnicy byłych formacyj polskich 1914—1918 i wojska polskiego 1918—21, którzy: nie służą obecnie czynnie w wojsku, zostali przeniesieni do rezerwy, posiadają cenzus naukowy conajmniej ukończonych 6 klas szkoły średniej lub równorzędnej, służyli w b. formacjach polskich 1914—1918 albo w W. P. w czasie 1918—1921 r., posiadają kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu, złożą zobowiązanie do odbycia skróconego 8-tygodniowego kursu szkoły podchorążych rezerwy mogą ubiegać się o uzyskanie stopnia podporucznika rezerwy. Podania wnosić należy do właściwych PKU do 31 stycznia 1931, dołączając: 1) życiorys ze szczegółowym uwzględnieniem przebiegu służby wojskowej (odznaczenie, rany, przysposobienie wojskowe), 2) odpis (duplikat) świadectwa szkolnego uwierzytelniony rejentalnie lub sądownie, 3) odpis metryki urodzenia uwierzytelniony rejentalnie, względnie sądownie, 4) świadectwo moralności, wystawione przez władzę państwową lub samorządową, 5) zobowiązanie do odbycia 8 tygod. skróconego kursu szkoły podchorążych rezerwy. Ośmiotygodniowy kurs szkoły podchorążych rezerwy odbędzie się w roku 1931. O powołaniu na kurs petenci zostaną powiadomieni przez komendanta PKU. Podania wniesione z pominięciem PKU nie będą rozpatrywane.

STAN CHORÓB w czasie od 28 grudnia 1930 r. do 3 stycznia 1931 r. przedstawiają się następująco: szkarlatyny 7 wypadków, dyfterji 6, kokluszu 3, róży 1 i ospy wietrznej 4.

POLSKI ZWIĄZEK TURYSTYCZNY pisze nam: Odnośnie artykułu umieszczonego w numerze 299 z dnia 30 grudnia 1930 r. pod tytułem „Skandaliczne niedbalstwo" wyjaśniamy, że: — 1) Polski Związek Turystyczny czuwa z upoważnienia władz administracyjnych nad punktualnością wyjazdów z Krakowa i prowadzi administrację dworców autobusowych. 3) Za techniczne urządzenia autobusów, są ustawowo odpowiedzialni odnośni przedsiębiorcy autobusowi. W dniu 26 grudnia ub. r. o godzinie 8 odjechał autobus p. Pietrusiewicza z Krakowa normalnie, jednak w drodze doznał defektu motoru i to było powodem późnego przybycia autobusu do Zakopanego. Jak więc z powyższego wyjaśnienia wynika nie ponosi PZT w tym incydencie najmniejszej winy. PZT dokłada wszelkich starań ku podniesieniu jakości autobusów i usprawnieniu komunikacji — szczególnie na arterji komunikacyjnej Kraków—Zakopane.

SZKŁO ZA 10.000 ZŁ. NA ULICY. Ulica Długa była wczoraj widownią niezwykłego zderzenia. Koło godz. 1 w południe przejeżdżał tamtędy wielki wóz platformy, naładowany sześcioma olbrzymiemi szybami wystawowemi. W chwili, gdy wóz skręcał na kraj ulicy alarmowany sygnałem nadjeżdżającego tramwaju urwało się nagle koło u wozu skutkiem czego szyby zesunęły się na jezdnię, rozbijając się na chodniku w kawałki. *Szkoda wynosi ponad 10.000 zł.* Wypadek ten wywołał ogromne zbiegowisko ludzi.

ZACZADZENIE CAŁEJ RODZINY. Wczoraj o godz. 4'20 nad ranem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kącik l. 2, gdzie zaczadzeniu od pieca uległi dwaj bracia Samuel i Leib Skożeccy oraz 6 małoletnich dzieci. Samuela i Leiba odwieziono do szpitala, zaś dzieci, które uległy ciężkiemu zaczadzeniu, pozostawiono w domu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK STARUSZKI. — O godz. 8 rano interwenjował lekarz pogotowia u 82-letniej staruszki Marji Słowikowej, która wypadła z tramwaju i złamała prawą nogę. Odwieziono ją do szpitala.

FATALNE POŚLIZGNIĘCIE. Dnia 2 bm. pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Kiełburze Leonowi, gospodarzowi ze Skawiny, który pośliznąwszy się obok stacji kolejowej Podgórze-miasto upadł i rozbił sobie głowę. Po zaopatrzeniu Kiełbura odjechał pociągiem do domu.

BACZNOŚĆ PRZED OSZUSTAMI. Stankiewicz Stanisław, zam. w Tarnowie ul. Szpitalna 16, zgłosił, że dnia 2 bm. jadąc pociągiem z Tarnowa do Krakowa, pomiędzy stacją Bogumiłowice a Biadolmy zauważył w przedziale wozu, w którym jechał 3 nieznanych mu osobników, oszukujących i ogrywających podróżnych w karty. Kiedy chciał jednego z nich przytrzymać, ten wyskoczył z pociągu i upadł pod schodki, wobec czego pociąg zatrzymano w przekonaniu, że uciekający dostał się pod koła. Z chwilą zatrzymania pociągu wszyscy trzej osobnicy zbiegli.

BEZCZELNOŚĆ ZŁODZIEJSKA. Rozencie Janowi, rolnikowi zam. w Mękinie (pow. Kraków), dnia 31 zm. 1930 r. około godz. 18, gdy wyszedł ze szpitala św. Łazarza na ulicy Kopernika przystąpiło do niego 3 osobników, z których jeden ofiarował mu sprzedaż rzekomo złotego pierścionka. W chwili, gdy Rozenta oglądał ów pierścionek, drugi osobnik wyrwał mu trzymany w ręce kożuch wartości 150 złotych, poczem wszyscy zbiegli. Halpernowi Pinkusowi, właścicielowi składu futer przy ulicy Senackiej 10 skradziono w niewiadomy dotychczas sposób przez nieznanego sprawcę jeden spód pod futro wartości 500 zł. — Muszewskiemu Zygmuntowi, urzędnikowi prywatnemu, zam. Kazim. Wielkiego l. 15, w czasie zabawy sylwestrowej w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz 16, skradziono papierośnicę srebrną, wartości 60 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu po cenach zniżonych zapełniające na każdem przedstawieniu sale teatru jasełka Lucjana Rydla „Betleem Polskie". Wieczorem powtórzenie jednej z najlepszych komedyi Michała Bałuckiego „Klub kawalerów" z udziałem pp.: Dziewońskiej, Klońskiej, Kosmowskiej, Ludwiżanki, Hierowskiego, Krzemieńskiego, Kulakowskiego, Leliwy, Pawłowskiego, Szyndlera i innych.

TEATR REWJI BAGATELA. Konrad Tom swoim repertuarem piosenek aktualnych zdobył wyjątkowe powodzenie. Zespół Bagateli potrafi się dostroić do gościa. Para baletowa Elvi i Mortieff również zdobyła powodzenie u publiczności. Kasa czynna od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem.

IRIL GADESCOW I IRMA PUMANOWA, wszechświatowej sławy tancerze, wystąpią dziś w niedzielę w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POSIEDZENIE SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ ZWIĄZKU LEKARZY KAS CHORYCH — KOŁO KRAKÓW z referatami Dra Henryka Leuchtera i Dra Maksymiliana Blasberga odbędzie się we czwartek 8 bm. w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3, III piętro) o godzinie 7 wieczorem. Goście (lekarze) mile widziani.

ESPERANTO. Nowy kurs języka Esperanto, prowadzony metodą bezpośrednią bez potrzeby nauki w domu, rozpoczyna się w poniedziałek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu TNSW (Rynek główny 34, Pałac Spiski, II piętro). Sekcja kursowa urządzi egzaminy; najlepsi uczniowie zostaną odznaczeni na kongresie światowym w Krakowie, wobec przedstawicieli wielu państw i narodów, oraz otrzymają cenne nagrody. Ponadto otrzyma najlepszy uczeń, względnie uczenica, zwrot uiszczonej opłaty.

—ooo—

Z Polski

PREZYDENT M. LWOWA ZAPADŁ NA CHOROBĘ NERWOWĄ. Prezydent miasta Lwowa i poseł z BB inż. Haluch Brzozowski zachorował ciężko na zaburzenia nerwowe i uległ dwukrotnemu atakowi apoplektycznemu. Przy chorym czuwa 5 najwybitniejszych lekarzy lwowskich.

WŁAMANIE DO MAGISTRATU W WIŚNICZU NOWYM. W nocy z 1 na 2 bm. niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do biur magistratu w Wiśniczu Nowym powiat Bochnia, gdzie skradli z kasy ogniotrwałej 1949 złotych. Ci sami sprawcy tej samej nocy włamali się do hurtowni tytoniu mieszczącej się w tym samym budynku i skradli z kasy kwotę 3213 złotych. Dochodzenia w toku.

STRASZLIWY KROK SAMOBÓJCZY. W nocy z dnia 29 na 30 grudnia rzuciła się pod pociąg na torze kolejowym za stacją Biała-Lipnik w celach samobójczych Franciszka Hupert, urzędniczka prywatna w Białej, lat 20 i poniosła śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa brak funduszów na kształcenie się w konserwatorjum w Wiedniu.

WYRODNA MATKA. W dniu 31 bm. organa PP przytrzymały i odstawiły do sądu okręgowego w Wadowicach Marję Chrapek, lat 18, z Babic, pow. Wadowice służącą, która w dniu 15 grudnia 1930 r. wrzuciła do rzeki Skawy pod mostem w Witanowicach swą nieślubną pięciodniową córkę celem pozbycia się ciężaru wychowywania tejże.

WŁAMANIE DO STAROSTWA W RAWIE RUSKIEJ. Niewyśledzeni sprawcy włamali się do biur starostwa w Rawie Ruskiej koło Lwowa. Włamywacze wytrychem i dłutami pootwierali szuflady biurka, skąd skradli gotówkę i znaczkami pocztowemi około 900 zł. Sprawcy w czasie włamania nie uszkodzili ani nie zabrali żadnych aktów, co wskazuje, że byli to zwyczajni złodzieje.

CZTERY OSOBY ZABITE PRZY WYBUCHU KOTŁA W TORUNIU. W Nowy Rok wydarzył się straszny wypadek w łaźni rytualnej w Horodence. O godz. 5 popołudniu, gdy w łaźni było 17 kobiet, nastąpił wybuch kotła. Jedna kobieta została zabita na miejscu, dwie inne zmarły w kilka godzin później wskutek ciężkiego poparzenia. Następnie zmarł palacz. Do szpitala przywieziono 10 ciężko rannych kobiet, z których 5 znajduje się w stanie beznadziejnym. Wybuch spowodowany został wadliwą budową kotła.

KOMORNIK I POLICJANT ZAMKNIĘCI W CHLEWIE. „Głos Lubelski" donosi o charakteryzującym obecne stosunki wypadku, jaki zdarzył się w mieście Gralewie. Do jednego z gospodarzy przybył w towarzystwie policjanta komornik sądowy w celu zajęcia kilku świń na pokrycie należności skarbowych. Sąsiedzi, dowiedziawszy się o tem, otoczyli tłumnie chlew, do którego wszedł komornik i policjant. Gdy obydwaj znaleźli się wewnątrz chlewu, zgromadzone baby zatrzasnęły drzwi i zamknęły je na kłódkę. Uwięzieni w chlewie komornik i policjant pozostawali tam bezradni w ciągu szeregu godzin i dopiero posterunek policji uwolnił uwięzionych w chlewie funkcjonarjuszy.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH FRYZJERÓW. Przy ul. Marszałkowskiej 78 w Warszawie, w zakładzie fryzjerskim, pracowali od siedmiu miesięcy stryjeczny brat właściciela, 16-letni Józef Jędrych, oraz kuzyn właściciela 18-letni Władysław Niczukiewicz. Wspomniani uczniowie fryzjerscy nocowali w zakładzie. W nocy z 30 na 31 grudnia mieli sprzątać w damskim salonie. W chwili zamykania zakładu przez właściciela, chłopcy pozostali w szatni, mieszczącej się w suterenie pod zakładem, dokąd wiodły schody ze sklepu. Tam gotowali herbatę. Rano w dzień Sylwestra właściciel przybył o godzinie 6 i zaczął pukać do drzwi, wychodzących na podwórze. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, podważono okienko od suteryny i ujrzano leżących obu młodzieńców na łóżkach połowych. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć chłopców. Mimo usilnych zabiegów, chłopców nie zdołano uratować.

Senacka komisja prawnicza odroczyła sprawę brzeską

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 stycznia.

Pod przewodnictwem wicemarszałka Boguckiego (BB) odbyło się posiedzenie komisji prawniczej Senatu z porządkiem dziennym: 1) ukonstytuowanie się, 2) wybór referenta wniosku klubu narodowego w sprawie brzeskiej. Obrady zagaił marszałek Raczkiewicz, proponując wybór prezydjum komisji oraz wybór specjalnej komisji w myśl art. 57 regulaminu dla spraw techniki ustawodawczej.

Przewodniczącym większość wybrała sen. Perzyńskiego (BB), zastępcą sen. Boguckiego, sekretarzem sen. Staniewicza (BB).

Przystąpiono **do rozdziału referatów**. Sen. Głąbiński (klub nar.) zaproponował, aby referat nad wnioskiem klubu narod. w sprawie brzeskiej oddać w myśl zwyczajów parlamentarnych członkowi tego klubu, proponując sen. Godlewskiego. Mimo to większość BB wybrała referentem sen. Poczęstowskiego (BB).

Referent oświadczył, że **nie może się zobowiązać co do terminu złożenia sprawozdania** ze względu na obszerny materjał. Zauważyć należy, że wedle regulaminu do złożenia sprawozdania zakreślony jest **termin 7-dniowy.**

Wiceprzewodniczący Bogucki **zwolnił referenta od 7-dniowego terminu.** W kołach politycznych zajście to komentują w ten sposób, że **BB dąży do odwleczenia wyjaśnienia sprawy brzeskiej.**

B. poseł Sawicki nie będzie zwolniony

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 stycznia.

Jak wiadomo, b. poseł Sawicki (Str. chłopskie), siedzący w więzieniu przy ul. Dzikiej w Warszawie, został decyzją sędziego Demanta zwolniony za kaucją 5000 zł. W ostatniej chwili przed zwolnieniem sąd okręgowy w Białymstoku zażądał **zatrzymania Sawickiego w więzieniu**, wobec czego zwolnienie dotychczas nie nastąpiło.

—ooo—

Skoncentrowany atak na Związki zawodowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 stycznia.

W kołach politycznych krążą szeroko informacje, że z początkiem br. zacznie się **energiczny atak sfer sanacyjnych w kierunku opanowania ruchu zawodowego.** Podobno p. **Piłsudski przed wyjazdem na Maderę wydał odpowiednie dyspozycje.** Szczegóły wykonania tego planu są dotychczas nieznane, z całą pewnością można jednak ustalić, że **organizowane przez Moraczewskiego „Związki bezpartyjne“ są właśnie wykonywaniem decyzji p. Piłsudskiego.**

W związku z tem w ministerstwie pracy opracowuje się projekt o „reorganizacji“ Związków zawodowych i poddaniu **ich pod kontrolę rządu.** W stosunku do klasy robotniczej są podstawy do przypuszczenia, że **sanacja zdecydowana jest na decydujące kroki.** Do przeprowadzenia tych kroków mają nastąpić **poważne zmiany na kierowniczych stanowiskach zajmujących się sprawami społecznemi.**

—ooo—

Krwawa „zabawa“ strzelców

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 stycznia.

Magistrat warszawski posiada na Pradze przy ul. Lubelskiej schronisko dla bezdomnych. Schronisko to prowadzone jest systemem koszarowym, posiada jednak także pojedyncze mieszkania. — W jednem z tych mieszkań ulokował się oddział praski Związku strzeleckiego. Strzelcy urządzili w lokalu tym formalny **arsenał różnej broni.** Między strzelcami a mieszkańcami schroniska przychodziło **do częstych zatargów.** W ostatnich dniach strzelcy urządzili huczną zabawę trwającą do 9 rano. Sfora pijanych wyszła na podwórze i zaczęła w ordynarny sposób zaczepiać przechodzących mieszkańców. Część z nich zachowała się potulnie, inni zaś zareagowali na zaczepki. Strzelcy rzucili się na nich, bijąc ich kolbami rewolwerów. W pogoni za uciekającymi strzelcy rzucili się do mieszkań, gdzie jednak spotkali się z oporem uzbrojonych w naczynia domowe mieszkańców. Strzelcy zaczęli **strzelać z rewolwerów do bezbronnych,** inni chwycili **za karabiny.** Dopiero silny oddział policji przywrócił porządek, a pogotowie udzieliło pomocy kilkunastu rannym.

Wspólny front przeciwników rewizji traktatów pokojowych

Paryż, 3 stycznia. Z okazji wizyty greckiego premjera Venizelosa w Warszawie i konferencji Benesza z Mironescu pisze „Journal“: „Wydarzenia te każą przypuszczać, że chodzi o utworzenie **wspólnego frontu przeciwników rewizji traktatów pokojowych.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że z kwestii mniejszościowej Niemcy będą chciały uczynić kwestię rewizji traktatu wersalskiego. Zagrożone państwa poczynają tworzyć blok obronny, skierowany przeciw tym, którzyby chcieli wywołać zatarg. W dniu, w którymby Niemcy w Genewie wysunęły kwestję rewizjonistyczną, spotkają się z **jednolitym frontem** tych państw nawet, które dotychczas dzielą pewne różnice. Wspólne wystąpienie tych państw jest o tyle pewniejsze, że kwestja rewizji nie dotyczyłaby wyłącznie **Polski, lecz także Tyrolu i Styrji**“.

„Figaro“, omawiając **stosunki polsko-niemieckie,** pisze: „Obecnie przed rozpoczęciem konferencji genewskiej, na której staną naprzeciwko siebie Polska i Niemcy, daje się zauważyć niezwykłe zjawisko. We Francji szerzy się bowiem coraz bardziej zdanie, że dla zachowania pokoju światowego byłoby wskazane **zgodzić się na korektę granic polskich i zwrócenie Niemcom „korytarza“ polskiego.** Nie należy jednak zapominać, że właśnie **istnienie Polski jest najlepszą gwarancją pokoju europejskiego.** — W Niemczech zostały ponownie rozbudzone instynkty wojenne, powstrzymywane jedynie obawą nowej porażki. Niemieccy strategowie oświadczają jednogłośnie, że Niemcy nie mogą walczyć równocześnie na dwóch frontach i wojnę przegrały tylko z tego powodu. Niebezpieczeństwo przegrania wojny jest teraz o tyle większe, ponieważ **granica Polski leży tak blisko Berlina.** Niemcy rozumieją to bardzo dobrze i dlatego chcieliby granicę przesunąć dalej na wschód. **Opuścić dziś Polskę znaczyłoby popełnić jeszcze większy błąd, aniżeli popełnił go Napoleon III, godząc się na bitwę pod Sadową**“ (t. zn. na zwycięstwo Prus nad Austrją w roku 1866).

TELEGRAMY

MŁODZIEŻ A PRZYJĘCIE NOWOROCZNE U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa, 3 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). Z kół młodzieży akademickiej informują Waszego korespondenta, że w składaniu życzeń noworocznych p. prezydentowi Rzplitej na Zamku wzięła udział tylko młodzież tzw. demokratyczna, t. zn. sanacyjna. Korporacje akademickie postanowiły **zwrócić zaproszenia,** motywując to sprawą brzeską.

SMACZNEGO!

Warszawa, 3 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). Między „Gazetą Polską“ a tak zw. prasą czerwoną toczą się rokowania o stworzenie wspólnego koncernu. Rokowania te zbliżają się do końca i w związku z tem w obu pismach **wypowiedziano posady części współpracowników.** Prasa czerwona w związku z tą sprawą donosi, że ma się ukazać nowy dziennik pod nazwą „Dzień Dobry“, wychodzący o godzinie 5 rano. Prócz niego mają w ciągu dnia wychodzić dzienniki „Smacznego“, „Dobry Wieczór“ i „Dobranoc“. „Gazeta Polska“, wychodząca obecnie rano, ma się stać organem popołudniowym.

GENERAŁ OD SPIRYTUSU

Warszawa, 3 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). Rozeszły się **pogłoski, że mają nastąpić** zmiany na stanowiskach kierowniczych w przedsiębiorstwach państwowych. Odnosi się to przedewszystkiem do monopolu spirytusowego, na którego czele ma stanąć **jeden z generałów.**

WYBORY POLSKIE PRZED LIGĄ NARODÓW

Londyn, 3 stycznia. „Times“ nawiązując do zgody Hendersona na objęcie przewodnictwa na sesji styczniowej Rady Ligi Narodów pisze, że decyzja ta nie była łatwa, ponieważ angielski minister spraw zagranicznych związany jest licznemi zobowiązaniami z **konferencją brytyjsko-indyjską.** Względy te pominął jednakże rząd angielski wobec doniosłości spraw europejskich. Zdolności Hendersona jako przewodniczącego Rady Ligi zostaną poddane ciężkiej próbie, ponieważ istnieją uzasadnione obawy, że stanowisko delegacji niemieckiej w Genewie będzie wiernem odzwierciedleniem wyniku wyborczego do Reichstagu. A tym czasem na **porządku dziennym** znajdują się dwie sprawy o doniosłem znaczeniu ogólno-europejskiem: **skargi mniejszości narodowych** i termin rozpoczęcia ogólnej konferencji rozbrojeniowej. Kwestja skargi mniejszości niemieckiej przeciw Polsce jest o tyle bardziej **zawikłana,** że między Polską a prezydentem komisji mieszanej na Górnym Śląsku Calonderem istnieją **sprzeczne poglądy na sprawę.** Dalsza skarga mniejszościowa jest to skarga w kwestji mniejszości ukraińskiej, jaką sekretarjat Ligi narodów uznał za „nadającą się do przyjęcia“. Należy się spodziewać, że odpowiedź polska będzie równa atakowi. W sprawie zwołania konferencji rozbrojeniowej trzeba się liczyć z możliwością, że sukces wyborczy hitlerowców do Reichstagu zmusi delegację niemiecką do żądania wcześniejszego terminu, aniżeli wymagają tego interesy innych państw. Anglja przypisuje wielkie znaczenie rychłemu zajęciu stanowiska Polski wobec skargi niemieckiej i ukraińskiej, aby zostało dość czasu na wszechstronne zbadanie spraw.

PRZED STRAJKIEM GÓRNIKÓW W ANGLJI

Londyn, 3 stycznia. Na dzisiejszej konferencji górniczej delegaci górników węglowych odrzucili ostatecznie propozycje właścicieli kopalń w sprawie likwidacji strajku w kopalniach węglowych Południowej Walji. Konferencja została wobec tego zerwana.

EPIDEMJA GRYPY W STOKHOLMIE

Sztokholm, 3 stycznia. Od paru dni panuje w Sztokholmie epidemja grypy, jaka rozmiarami przewyższa epidemję z roku 1918. Szpitale są przepełnione. Liczbę chorych oceniają **na 10 tysięcy osób.**

STRASZNA KATASTROFA W ALPACH

Zurych, 3 stycznia. W Alpach Glarneńskich w pobliżu Elm zawalił się pomost śnieżny nad potokiem, w chwili gdy przejeżdżała przez niego grupa narciarzy, złożona z piętnastu osób, wskutek czego **wszyscy wpadli do potoku.** Podczas gdy dwunastu osobom udało się wydostać z wody, **trzy osoby,** w tem pewien lekarz z Berlina i dwie nauczycielki z Niemiec, **ponosły śmierć.**

SZARAŃCZA ZMUSIŁA SAMOLOT DO LĄDOWANIA

Paryż, 3 stycznia. Francuski samolot pocztowy kursujący na linji Casablanca—Dakar w Marokko w pobliżu Agadir dostał się w chmurę szarańczy, wskutek czego stracił chyżość i został zmuszony do lądowania. Szczęście, że aparat znajdował się w chwili lądowania ponad terenem dogodnym, gdyż w przeciwnym razie byłby niechybnie uległ katastrofie.

ROZMAITOŚCI

ZAGADKOWE MORDERSTWO NA GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ. W dzień Nowego Roku w pobliżu stacji Niegoreloje został zabity pasażer pociągu pośpiesznego w chwili, gdy zamierzał w czasie zwolnienia biegu pociągu wysiąść przed stacją. Okazało się, że zabójstwa dokonali dwaj osobnicy, śledzący go w pociągu. Zabitym okazał się M. Stolarow, były sowiecki kurjer dyplomatyczny. Ustalono, że Stolarow wiózł do Polski jakieś dokumenty, kompromitujące GPU oraz tajną wojskowe umowę sowiecko-niemiecką, które ogłosić zamierzał. Dokumenty te zostały przez zabójców [illegible]bowane. Zanim przybyła policja, zdołali oni zbiec na stronę sowiecką.

HUMOR I SATYRA

OTUCHA BEBEKA

Bebesyn pewien smętnie kroczy,
Przed ludźmi kryje chmurne oczy,
Głowę zwiesiwszy, idąc duma,
Wtem partyjnego spotkał kuma.
(Wraz z którym w pomajowej dobie,
Przy wspólnym się opycha żłobie).
Pierwszego twarz jest z lęku blada,
A drugi raźniej doń zagada:
— Czemu niepokój twarz twą orze?
— Odepchnij wszelki strach, doktorze,
Rozprószyć twoją troskę muszę:
Żadne nie grożą nam katusze,
Bo skoro tylu już ich wrzasło,
Że „ludzkość" to narodu hasło
No to możemy się radować!
Bo cóż nam w bliskiej klęski porze
Z ich strony się przydarzyć może.
Nawet, gdy wsadzą nas do paki?
Wszak tylko w BB są łajdaki.

A. G.

Z TEATRU

Bagatela: *„SERWUS TOM!"* rewja w 14 obrazach.

(j) Rewja ta jest częściowo tylko powtórzeniem poprzedniego programu — skutkiem noworocznej odnowy, którą przebył. — Przedewszystkiem gościna Toma: jego satyryczne piosenki, podane lekko, z pewną nonszalancją. Qui-pro-quowy kurs, wykluczający: Belweder — oder. Probelwederski. Tylko nowość ostatnia: „Mein Liebchen was willst du noch mehr" (tekst przypadkowo znany czytelnikom „Naprzodu") ironizuje oficjalne stosunki obecne. Ale satyryk, traktujący swoje tematy rewjowo, nie zgryźliwie, choćby broił — śmiechem rozbroi. Tom na scence rewjowej może powiedzieć: Wolnoć Tomku...

Drugą zmianę wnosi para tancerska: Elwi i Mortieff. Dużo lekkości, wdzięku, dobrej mimiki i gimnastycznego wyszkolenia. Przemile wyglądała drobna tancerka, jako małe bobo.

Kwartet śpiewaczy, odzyskawszy p. Sygietyńskiego, śpiewał z tem większą werwą. Szkoda tylko, że wyśmienity tenor w tym zespole przy pięknym głosie posiada tak wadliwą wymowę.

Przegląd gospodarczy

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

W piątek odbyło się ostatnie losowanie dolarówek II emisji. Wygrana **8000 dolarów** padła na nr. 520525; **3000** dolarów na nr. 797428; po **1000 dolarów** na nra 936369, 117710, 805716, 960277, 264814. Dziesięć premij po **500 dolarów** nra 975813, 917162, 305858, 465570, 694863, 333501, 129819, 38950, 570595, 839793.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Betleem Polskie" (ceny zniżone); wieczorem „Klub kawalerów".
Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Wtorek popoł.: „Betleem polskie"; wiecz.: „Klub kawalerów".
Środa: „Pan Topaz" (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Serwus Tom!"

KINOTEATRY

Apollo: „Janko Muzykant".
Corso: „Tajemnica limuzyny I A 53733".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Muzeum: „Arka Noego".
Sztuka: „Syn białych gór".
Uciecha: „Impresarjo" (Życie na bakier).
Wanda: „Na Sybir" (Smosarska w roli gł.).
Warszawa: „Tajemnica pokoju Nr. 13".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 4 stycznia.

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Mecz bokserski Czechosłowacja—Polska z Warszawy. 12.455: Komunikat meteorologiczny. 2.150: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników z muzyką. 15.40: Program dla młodzieży i dzieci. 16.00: Odczyt: „Z wędrówek wśród robotników polskich we Francji" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Czy car Aleksander I był katolikiem?". 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40. Gramofon. 20.00: Słuchowisko z Warszawy: „Ładna historja" de Flersa i Caillaveta. 20.30: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Obrazki uliczne z Tokio". 22.15: Recital skrzypcowy p. Adolfa Schenkera. 22.50: Komunikaty. 23.00: Rewja z Warszawy: „Złote szaleństwo" z teatru „Morskie Oko".

Poniedziałek 5 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 155.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci starszych. 16.45: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Z dziedziny nauki o dziedziczności" — wygłosi prof. dr. Emil Godlewski. 17.45: Muzyka lekka z „Gastronomji". 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt muzyczny z Warszawy. 20.30: Operetka z Warszawy Kalmana „Bajadera". 22.30: Feljeton z Warszawy. 22.45: Gramofon. 23.00: Komunikaty. 23.10: Muzyka taneczna z Warszawy.

Związki i zgromadzenia

CZŁONKÓW I ZASTĘPCÓW SĄDU PARTYJNEGO zapraszam na posiedzenie we wtorek 6 stycznia o godz. 11 przed poł. w redakcji „Naprzodu".
L. Feldman.

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie **w środę 7 stycznia o godz. 6.30 wieczór,** w sekretarjacie OKR. Członkowie egzekutywy proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 5 stycznia o godzinie 5 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w poniedziałek 5 stycznia o godzinie 7 wieczorem. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.